

## **DAWNO NIE BYŁO KOMU ŚPIEWAĆ**

Malina Prześluga

*Dramat zawiera fragmenty zapisu moderowanej przez autorkę improwizacji.*

## **CZĘŚĆ PIERWSZA**

## 1. ZAPIS ROZMOWY

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA  
Wściekłość.

KOBIETA GRAJĄCA PAULINĘ  
Mi się od razu podnoszą ramiona i nie mogę się skupić na tym, co robię.

KOBIETA GRAJĄCA SARE  
Mnie strasznie wkurzają młode, ładne dziewczyny. One mnie strasznie wkurzają, doprowadzają mnie do pasji i wtedy tak mnie wkurzają, tak mnie potrafią wkurzyć, że sobie robią selfie z dziubkiem, że są takie ładne i mają takie ładne te usta i duże te usta i duże mają te oczy i jeszcze nie są takie zrobione. Ale robią sobie te wszystkie dziubki i tak mnie strasznie wkurzają, że mi się wtedy wydaje, że jestem jeszcze starsza. I wyglądam wtedy jeszcze starzej niż na mój wiek i jestem taka bardziej spięta i idę wtedy do lustra i sobie myślę: Jezu, chyba mam problemy z tarczą. Mam takie dziwne tu podgardle duże. I mówię sobie, ale to nie jest takie podgardle starej baby, tylko to jest podgardle kobiety chorej z tarczą. I sobie myślę: ja pierdołę. Muszę iść na USG tarczycy.

KOBIETA GRAJĄCA ANNE  
A we mnie złość jest tutaj. I jak ona się uruchamia, to idzie wtedy tu. Tu. Nie? Tu.

KOBIETA GRAJĄCA SARE  
Okej. To ja mam tak po całym ciele rozlane. Po prostu mam takie nerwobóle, że mi po prostu pulsuje wkurw w różnych miejscach, takich bardzo absurdalnych, na przykład na udzie. Pulsuje. I sobie myślę: węzeł chłonny pewnie mi pulsuje. Zaczynam się macać, czy coś mi jeszcze pulsuje, ale jestem cała taka napięta i muszę po prostu to wszystko porozruszać.

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA  
To jest taki jakby życiowy wkurw. Że on się za tobą ciągnie i nie ma znaczenia, czy walniesz w ścianę. To jest taka pomoc trochę krótkofalowa można powiedzieć.

KOBIETA GRAJĄCA ANNE  
Ten wkurw jest taki po prostu całościowy i on trwa. I mam poczucie, że on nawet trwa, wiecie, we śnie. Że po prostu się budzę wkurwiona. I najgorsze jest to, że budzę się i wiem, że jestem wkurwiona i nie wiem na co.

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA  
Widzę nazwisko kolesia prawnika i mnie tak wkurwia to nazwisko, że on się tak nazywa i gdyby tu stanął i się do mnie uśmiechnął, to bym go uderzył i nie wiem co on mi zrobił, nic mi nie zrobił, nie znam go w ogóle, tylko jego nazwisko zobaczyłem.

KOBIETA GRAJĄCA SARE  
Mogę być wkurwiona i jak wszyscy mnie pytają, czy jestem wkurwiona, mówię: Tak! Jestem wkurwiona!

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Ale najgorsze jest, słuchajcie, jak dzieci się pytają mnie, czy ja jestem zła. I ja wtedy udaję przed nimi, że nie jestem zła. To jest dla mnie najgorszy moment.

KOBIETA GRAJĄCA SARE

Czasem im mówię, że jestem zła, ale sobie myślę: boże, ja jestem za często zła. Bo one mnie ciągle pytają, czy jestem zła. I ja im mówię: TAK! Jestem zła! I sobie myślę, ja pierdolę, jestem złą matką! Więc będę udawać, że nie jestem zła i jak one mówią: mamusiu, jesteś zła? Ja mówię: NIE!!!! Nie jestem zła, a czemu pytasz...? I one wtedy mówią: Bo masz taką złą twarz. I znowu idę do lustra i patrzę w tą twarz i myślę sobie: znowu mam taką tarczycę dziwną. To się tak wszystko na tym ciele wypisuje. To widać jednak po mnie, że ja jestem wkurwiona, po prostu wkurwienie u mnie to jest tak, że jestem dziesięć-piętnaście lat starsza.

KOBIETA GRAJĄCA PAULINE

Tak? Naprawdę widzisz to w lustrze?

KOBIETA GRAJĄCA SARE

No. No bo tu się tak dziwnie twarz robi, wiecie, te zmarszczki mimiczne... Napięcie powoduje, że tak się robię... Wiecie. Większa, nie?

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA

Jak z tego filmu „Monster”.

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Trzeba panować nad swoją mimiką.

KOBIETA GRAJĄCA PAULINE

W ogóle nie mieć mimiki najlepiej.

KOBIETA GRAJĄCA SARE

Ja ostatnio obejrzałam taki tutorial „Joga twarzy” i to było super, że po prostu laska mówiła: to teraz sobie tak chwyć oczy, oczodoły i spróbuj wytrzeszczać oczy ale pamiętaj, żeby nie naciągać czoła.

Wytrzeszcz oczy, dziesięć sekund i puść.

Wytrzeszcz oczy, dziesięć sekund i puść ale nie naciągaj czoła.

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Może to jest dobry sposób na dziwienie się.

KOBIETA GRAJĄCA SARE

Tak.

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Idziesz ulicą,

KOBIETA GRAJĄCA SARE

Tak.

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Widzisz kobietę, co się rzuca pod pociąg i cię to dziwi, to nie robisz: „Aaach! Łoooo!” tylko chwytasz sobie tu, wytrzeszczasz oczy. Ale nie ruszasz czoła.

KOBIETA GRAJĄCA SARE

Nie ruszasz czoła, bo wtedy będziesz, wiesz,

KOBIETA GRAJĄCA PAULINE

Stara.

KOBIETA GRAJĄCA SARE

Stara. Super jest to, że laski, które robią ten tutorial, one są wszystkie młode. One nie mają ani jednej zmarszczki.

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA

Może mają dwadzieścia dwa lata.

KOBIETA GRAJĄCA SARE

Nieeee! Właśnie mają ze czterdzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, może część z nich ma botox robiony, ale generalnie nic, nie. One tak robią, naciągają te mordy i po prostu zero kresek nigdzie. Ale ja ufam temu, że one po prostu tak trzymają te oczodoły.

KOBIETA GRAJĄCA PAULINE

Może się nigdy nie dziwią światu.

KOBIETA GRAJĄCA SARE

Może się nie dziwią, albo robią tak, że sobie myślą: „Uuu. To jest ten moment, że się zadziwię.” I sobie łapią za twarz.

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA

I mówią: „Ale dziwne...”

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

„Ale dziwne...”

KOBIETA GRAJĄCA SARE

„Dziwię się temu.” Chodzi o to, żeby te mięśnie wszystkie ponapinać, ale żeby one o tak.

KOBIETA GRAJĄCA PAULINE

I ile razy dziennie trzeba się tak dziwić?

KOBIETA GRAJĄCA SARE

No, trzeba się dziwić dwa razy dziennie po dziesięć takich prób. Dwa razy dziennie po dziesięć takich prób.

Jak jedziesz autem to jest jeszcze taka metoda, żeby się nie starzeć, że jedziesz sobie autem i robisz takie „mmp”. Napęlniasz policzki powietrzem i puszczasz.

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA

Jak jedziesz autem?

KOBIETA GRAJĄCA PAULINĘ  
M-hm.

KOBIETA GRAJĄCA SARE  
Napelniasz i puszczasz. Ale pamiętaj, żeby nie podnosić czoła tutaj. Więc trzymasz kierownicę i po prostu że „mmp-ffuuu”.

OSOBY GRAJĄCE PAULINĘ, ANNĘ I JACKA  
„Mmp-ffuu”

KOBIETA GRAJĄCA SARE  
I wciągasz. O sorry, przypomniało mi się, że wciągasz, nie nadymasz. Znaczący nadymasz policzki, ale później tak wciągasz. Zasysasz. Żeby te mięśnie tak chodziły, chodziły.

KOBIETA GRAJĄCA PAULINĘ  
Tak chodziły, chodziły, chodziły.

KOBIETA GRAJĄCA ANNĘ  
Chodziły, cały czas chodziły, to wtedy ta twarz się robi taka.

KOBIETA GRAJĄCA SARE  
Widziałam ostatnio moją koleżankę i ona mówi, że ona to robi właśnie. I sobie myślę, ja pierdolę, ona jest ode mnie rok starsza, a naprawdę wygląda dużo lepiej. I mówię: ty naprawdę to robisz? A ona mówi: Tak.

## 2. TEATR, CZYLI JESTEŚMY TACY DZIWNIE WSZYSCY

PAULINA  
Dobry wieczór, w czym mogę służyć?

SARA  
Proszę pani?  
Słyszysz mnie pani?  
Jak zrobię tak, to opada mi owal twarzy.  
Jak tak zrobię.  
Widzi pani to?

PAULINA  
Widzę.

SARA  
Widzi pani to??

PAULINA  
Widzę.

SARA  
Jak zrobię tak.  
To ja nie będę tak robić.

PAULINA  
Proszę tak nie robić.

SARA  
Ale jak się mocno zdziwię, to niechący mogę tak zrobić.

PAULINA  
Może pani.

SARA  
Ale jak się tak naprawdę mocno zdziwię, do granicy obłędu, że na przykład kosmos jest taki nieskończenie wielki, taki nieskończenie wielki naprawdę, tak do mnie dotrze, że on nie ma końca wcale i po prostu są te gwiazdy i planety i są, dalej i dalej i tam na pewno przecież są jakieś życia! Jakieś cywilizacje! Tam muszą być, jezu, jak to się nie kończy, to ilość tych obcych cywilizacji też się nie kończy, ich różnorodność, jest nieskończona, prawda? Czyli są zrobieni ze wszystkiego, co tylko możliwe, z gazów, z metalu, z ognia, z amoniaku, ze spodni, ze skulanych paprochów, z ektoplazmy, z ożywionych psich gruczołów okołodbytnicznych... A ja jestem taka maleńka i tak krótko żyję... Nigdy nie poznam tych cywilizacji. Ożywione ludki z plasteliny. Jakie one by miały historie. A my? Kim my jesteśmy? Pyłek w kosmosie, nudny, nieważny. I mi się wydaje, że moje życie coś znaczy. Kiedy ja zajmuję sto sześćdziesiąt cztery centymetry długości tego nieskończonego kosmosu... I nigdy nie poznam żadnej cywilizacji... Tylko jedną cywilizację znam i nic nie wiem, jestem zupełnie nieważna.  
To jak się tak zdziwię, to mi opadnie owal twarzy na zawsze.

PAULINA  
To proszę się temu nie dziwić.

SARA  
Można się przestać dziwić światu?

PAULINA  
W pewnym wieku trzeba.

SARA  
Ach tak...

PAULINA  
Kupuje pani? Zrobiła się kolejka.

SARA  
Tak, jeden bilet.

PAULINA  
Ulgowy?

SARA  
Ach, nie!

PAULINA  
Normalny?

SARA  
Normalny, tak.

PAULINA  
Na pewno?

SARA  
Ja jestem normalna.

PAULINA  
Proszę.

SARA  
Ile trwa spektakl?

PAULINA  
Ojoj.

SARA  
No tak, jak to w teatrze, trwa sobie i trwa.

*Sara schodzi. Paulina sama.*

PAULINA  
I nie wiadomo po co tak długo. Mój świętej pamięci mąż mówił, że... Mówił, że... Bo on też pracował w teatrze. No i zawsze powtarzał, że... że każde słowo w sztuce powinno być jak soczyste jabłko toczące się po talerzu. Był maszynistą sceny. Powtarzał też inne rzeczy i to znacznie częściej, bo to o jabłku powtórzył tylko raz, z tym że to nie było dokładnie o soczystym jabłku, a o czymś tam związanym z podestem i zamiast „po talerzu”, on powiedział... jakoś tak... „jebany wkrętak”. Ale jak się coś powtarza z pamięci od lat, to to się układa w anegdotę, prawda. On lubił pracę w teatrze. Tutaj jest w ogóle inaczej. Wszystko jest możliwe. Ja na przykład tak naprawdę nie jestem bileterką. A jestem! Jestem, nie jestem? Teatr oszukuje, oszukuje cię, że wyjdiesz bogatszy o jakąś mądrość.  
A to w ogóle nie chodzi o to, żeby być bogatszym o mądrość, tylko o...



JACEK

Dlaczego na grzyby chodzi się tak wcześnie rano?

PAULINA

A która jest godzina?

JACEK

Czwarta czterdzieści osiem.

PAULINA

To pora samobójców. Ale rano, a mamy popołudnie, więc to pora otwartej kasy w teatrze.

JACEK

Dlaczego na grzyby chodzi się tak wcześnie rano?

PAULINA

Pan na pewno wie...

JACEK

Wtedy grzyby są w fazie REM snu. Między czwartą a szóstą rano najłatwiej podkraść się do ich siedlisk i zapolować na dorodne sztuki. Po ósmej rano dopaść można już tylko osobniki chore bądź stare, pozostawione przez stado na żer drapieżnikom.

PAULINA

To okrutne.

JACEK

Grzyby są okrutne. Ich zwyczaje bywają dla nas niepojęte. I przez to właśnie stanowią wyzwanie.

PAULINA

Pan jest mądry?

JACEK

Tak, ale odwracam tym uwagę od własnego nieszczęścia. Czytam dużo książek, oglądam dużo filmów i uczę się ich na pamięć, żeby za ich pomocą prowadzić rozmowę. Ukryte życie grzybów. Wie pani, że grzyby opiekują się młodymi aż do dorosłości, a dzień później wyrzucają je z gniazda i jeśli młode próbują wrócić, odgryzają im kapelusze?

PAULINA

To okrutne.

JACEK

Dzięki temu przeżyją tylko najsilniejsi. Tak zbudowany jest świat.

PAULINA

Ja pracuję w teatrze, tutaj jest troszkę inne myślenie. Tutaj oddaje się głos tym słabszym.

JACEK

Chcę na to popatrzeć. Potrzebuję tego. Poproszę dwa bilety, dla mnie i dziecka.

PAULINA  
Dziecko w jakim wieku?

JACEK  
Czterdzieści pięć.

PAULINA  
Lat?

JACEK  
To moje wewnętrzne dziecko. Staram się je pielęgnować. Ma na imię Jacuś i cały czas płacze.

PAULINA  
To są rzeczy, których nie opowiada się kasjerkom w kasach. Wie pan...

JACEK  
Tak?

PAULINA  
Każde słowo powinno być jak soczyste jabłko toczące się po talerzu.

JACEK  
Nawet „inflacja”?

PAULINA  
Nawet „inflacja”.

JACEK  
Chciałbym, żeby tak było. Ludzie chyba wtedy mniej by gadali.

PAULINA  
Nadwszechmiar ubóstwiam nurkowanie w ciszy.

JACEK  
Powinna pani pisać.

PAULINA  
A pan powinien być szczęśliwy, i co?

JACEK  
Jaka szkoda, że nasza rozmowa nigdy się nie odbyła...

PAULINA  
A co pan teraz robi naprawdę, zamiast rozmawiać ze mną w kasie teatru?

JACEK  
Jadę tramwajem z pracy i widzę, że to miasto w styczniu jest tylko szare. Jasnoszare, ciemnoszare, brudnoszare, średnioszare, czarnoszare, szaroszare, smutnoszare, błotniście szare, szorstko szare,

szarawe. Z nikim nie rozmawiam i nawet o niczym nie myślę, bo patrzę na te krótkie, idiotyczne filmiki w internecie, które wrzucają wszyscy, bo każdy chce czuć się kimś, a kimś jest się tylko wówczas, gdy na nas patrzą. A ja nie mam w sobie nawet tego kogoś. Straciłem go już jakiś czas temu i teraz bliżej mi do nikogo, teraz jestem nikim. A pani? Kim pani jest i co pani robi naprawdę?

PAULINA

Nie mogę, nie mogę, nie mogę, nie mogę, nie mogę, proszę mnie o to nie pytać.

Wszyscy sobie pójdą.

Chciałabym powiedzieć, że teraz naprawdę taplam się w błocie w samej bieliźnie i szukam miniaturowych smoków w kałużach, ale nie mogę, nie mogę.

JACEK

Proszę mówić. Lubię brzmienie pani słów.

PAULINA

...Dobrze...

Więc ja, prawdziwa ja, obudziłam się o piątej rano tak zakatarzona, tak zmęczona, tak opuchnięta, tak chora, tak niewyspana, tak ochrypnięta, tak przepracowana, tak sfrustrowana, tak zniechęcona, tak słaba, tak samotna, tak niepotrzebna, tak niekompletna, tak rozproszona, tak niespełniona, tak wygnieciona, tak niewyprana, tak zmaltretowana, tak zdeprecjonowana, tak znudzona, tak rozczarowana, tak źle nastawiona, tak niepełna, tak zawiedziona sama sobą, tak wciąż jeszcze niedojrzała, tak przegrana, tak pogodzona z losem, tak pozbawiona nadziei, tak przytłoczona, tak prawie martwa, tak niemogąca uwierzyć, że to życie to moje życie i jak zawsze po przebudzeniu zrobiłam sobie kawę i przeglądałam facebooka.

Poszedł pan sobie...

JACEK

Poszedłem. Postawiła pani przede mną lustro, a ja mam dosyć luster.

PAULINA

Nie pójdzie pan na spektakl?

JACEK

Nie ma żadnego spektaklu, za tamtą kurtyną jest goła ściana, sprawdziłem.

PAULINA

Gdzie pan jest? Jedzie pan dalej tym styczniowym tramwajem?

JACEK

Jadę i mam nadzieję, że tym razem pojadę nim dalej niż codziennie, dalej niż do pracy, dalej niż do domu. Zabrałbym panią, gdybyśmy spotkali się naprawdę.

PAULINA

Ja zostanę tutaj. Poczekaam.

### 3. ZAPIS ROZMOWY

KOBIETA GRAJĄCA PAULINĘ

Uważam, że nie warto czekać. To jest moja życiowa domena i uważam, że czekanie jest beznadziejne i czekam, ale w ogóle nie używam tego słowa. Po prostu zamieniam słowo „czekać”. To tak samo jak ktoś, kto nie używa słowa „ale”, bo po „ale” wszystkie rzeczy z wcześniej są nieważne. Zamieniam słowo „czekać” na przykład... „kipikasz”.

KOBIETA GRAJĄCA ANNĘ

Kipi kasza?

KOBIETA GRAJĄCA PAULINĘ

Albo „szukam”. Jak sobie myślę, że mam na coś czekać, to wtedy czuję, że wpadam w jakąś czarną dziurę i już tam nic nie ma. A jak szukam, to myślę, że jestem tu w stanie bardzo dużo znaleźć, mimo że jest tutaj pusto. I znajduję różne fajne zakamarki.

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA

Zależy co robisz, nie? Bo jeżeli na przykład odgrywasz dla siebie teatr, sztukę robisz dla siebie na przykład, że ty jesteś tym widzem i aktorem jednocześnie, no to, to czujesz, że to ma wartość i że ty też przez to co robisz, masz jakąś wartość, że nie musisz mieć tego zewnętrznego odbiorcy moim zdaniem.

KOBIETA GRAJĄCA PAULINĘ

Że sam jesteś tym odbiorcą.

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA

Że sam jesteś tym odbiorcą. To to jest jakiś rodzaj wolności. Bo odnajdujesz jakieś takie swoje życie wewnętrzne wtedy, dzięki temu i pogłębiasz to życie wewnętrzne, kompletnie się nie oceniasz, otwierają ci się różne fajne przestrzenie, żeby ćwiczyć pamięć, ćwiczyć samorozwój...

KOBIETA GRAJĄCA PAULINĘ

Ja w takiej przestrzeni dużo medytuję. I wydaje mi się, że to wchodzenie wewnątrz siebie jest bardzo istotne. I mam jakieś takie poczucie, że tu zbieram narzędzia po to, żeby, jak wyjdę na zewnątrz, to będę mogła stawić czoła temu światu.

MĘŻCZYŻNA GRAJĄCY JACKA

Aha, czyli nie „czekam”, tylko „medytuję” i „zbieram narzędzia”.

KOBIETA GRAJĄCA PAULINĘ

Mhm, mhm. Jak sobie radzić ze światem. Uczę się takich skili. Sama... Sama ze sobą.

#### 4. SARA

SARA

Za tą kurtyną jest goła ściana. Oszukali mnie, że coś tam będzie.

Nic tam nie ma.

I co ja teraz ze sobą zrobię?

Gdzie ja pójdę?

Mam wrócić do domu, do męża, do dzieci?

Nic nie zmieniona mam wrócić, taka sama?

Tak samo nie za mądra, tak samo spolegliwa, tak samo zmęczona i o świecie wiedząca tyle, że ceny wciąż rosną, wojny toczą się tak blisko, a my możemy tylko patrzeć na to i nic nie robić?

I dziwić mi się już nie wolno.

Dziwią się ci, którzy nic nie wiedzą, ci, co urodzili się wczoraj.

Ja urodziłam się w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym szóstym. To brzmi jak początek rozdziału w podręczniku do historii i jak nic więcej.

Czwarta czterdzieści osiem to pora samobójców, a ja ją zawsze przesypiam.

Wrócę do domu, do męża, do dzieci, zrobię zakupy po drodze, wstawię pranie, pozmywam, powycieram, nastawię rosół na jutro i będę milczała.

Mądrość milczy, stare kobiety milczą.

Może zapytają, dlaczego milczę, a ja im na to nic nie odpowiem, może zapytają, mogliby zapytać.

Ale pójdę drogą naokoło, przez dworzec.

Tam ludzie wsiadają do pociągów i dokądś jadą.

Popatrzę na nich, a potem wrócę.

#### 5. ANNA

ANNA

Idę chodnikiem, pada, temperatura blisko zera, deszcz nie może się zdecydować, czy nie zostać śniegiem, zamarza przy samej ziemi.

Idę chodnikiem, marzną mi dłonie, w jednej trzymam smycz, pies boleśnie ciągnie, w drugiej worek z kupą, najpierw była ciepła, teraz szukam kosza, lecz nigdzie go nie ma.

Idę chodnikiem, gdybym nie myślała o tym, co na obiad, gdybym się nie bała, czy zdążę na zielonym, gdybym nie sprawdzała rzeczy w telefonie, może zobaczyłabym w tej chwili karykaturę musicalu, musical byłby w Polsce, w styczniu, ja grałabym główną rolę, choreografia to to, jak idę, a z prawej i z lewej sypią solą. Sypią solą na marznący chodnik, w naprzemiennych układach i rytmach, sól poleży przez parę godzin, w międzyczasie w psie łapy wniknie, będzie szczypać psa i będzie piec, ale przecież to tylko pies, on boso chodzi przez wszystkie zimy, przy minus dwudziestu on bosi. Jak tu szaro dookoła, jak tu szaro. Tylko sól drogowa się bieli. Zanim zniknie, zanim wniknie w ziemię, i zaszkodzi, zaszkodzi tej ziemi. Gdybym była tu i teraz, a nie wewnątrz głowy, to widziałabym, że ścinają drzewa, co tu zawsze rosły, ścinają drzewa, teraz, w tej chwili, teraz, które rosły tu od stu czterdziestu lat, bo to jest teraz ich kawałek ziemi i będą tam stawiać murek oddzielający parking od chodnika, murek jest dla nich ważny, a przy murku posadzą bukszpan zainfekowany jajeczkami ćmy, która go zeżre w tydzień.

Idę chodnikiem, pada deszcz, nie wiem, nie czuję, czy jest mi źle, ciało mam pospinane w tylu miejscach, oddech zamknięty w takim prostokątnym przezroczystym pudełeczku, o rozmiarze, już

wam mówię, sześć na siedem centymetrów, tylko tyle powietrza wchodzi, więcej nie chce, oddechy mam płytkie jak myśli, ślizgają się po słowach z plastiku, słowach z tworzyw sztucznych, słowach nie toczących się po talerzach, słowach twardych, wypolerowanych, błyszczących, słowach takich jak „wyprać”, „dentysta”, „oddać”, „fosfatydyloseryna”, „odpisać”, „remont” i „ziemniaki”.

Dziecku wyprać kombinezon.

Dentysta jutro na piętnastą.

Trzeba oddać książki, bo mija termin.

Fosfatydyloseryna, na sen brać, kupić.

Odpisać Gdańsk, odpisać umowa, odpisać praca.

Remont kto za ile i kiedy i czy teraz

Ziemniaki kupić, papier i owoce.

Idę chodnikiem, składam się z kombinezonu, worka z kupą, ziemniaków, fosfa-coś tam, mleczaka z próchnicą, niewywołanych zdjęć, dwóch zasmarkanych chusteczek w kieszeniach kurtki, używanych okazjonalnie od pół roku, wielkiej metalowej, błyszczącej, ostrej szpicy whitej po trzon w mózg – to kolejna nieprzespana noc, ale przecież damy radę, i nie składam się już z niczego więcej, smycz wrzyna się w rękę, pies kuleje, sól wnika w krwiobiegi i nie wyjdzie, bo psy się nie pocą i nie płaczą, nigdy,

Idę chodnikiem i jestem powłoką, kokonem, w którym dawno temu zamknęła się gąsienica w nadziei na lepsze jutro, wiecie, że gąsienice w kokonie zmieniają się w płynną substancję, z której w spokoju konstruuja motyla wedle wiedzy i uznania? W moim kokonie płyn mieszał się i stygł aż wyparował, jestem pustą powłoką, z której nic już nie może się wykluć, bo kokon sam w sobie jest martwy, jego zadaniem jest tylko chronić, więc chroni, nic więcej nie robi, on chroni, on chroni pustkę, jestem pustką powleczoną w kokon, hej, też tak macie?

Idę chodnikiem, ciągnę psa, zatrzymuję się na czerwonym świetle, wdycham metan, propan i butan, moje sześć na siedem pudełeczko wypełnia się metalami ciężkimi, które tak jak ja czekają na zielone, wydycham je z siebie, choć nie wszystkie oczywiście, nawet nie połowę i

i

no i

zastanawiam się gdzie szłam.

Do pracy

Nie

Z pracy

Nie

Do sklepu

Nie

Po dziecko

Po dziecko?

Do przedszkola

To droga do przedszkola

Ale nie wiem

nie pamiętam

Czy moje dziecko jest w przedszkolu

Czy je tam zaprowadziłam

Czy to na pewno było dzisiaj

Czy to na pewno byłam ja

Zielone

Ta planeta na której stoję nazywa się Ziemia i pędzi przez kosmos.

## 6. JACEK

JACEK

Jadę tramwajem z pracy.  
Niektóre książki pachną w środku jak wymioty.  
To jest takie smutne, że nie mam nic więcej do powiedzenia.

## 7. PAULINA

PAULINA

Czekam.  
Coś bym porobiła.  
Ale nie mogę, bo czekam.  
Czekam na księcia. Siedzę w wysokiej wieży i patrzę w okno, zachuchałam całą szybę i nic nie widzę.  
To są odciski mojego nosa, a to ust, a to czoła.  
Co noc śni mi się książę z inną twarzą, więc nie mam wytycznych konkretnych kto to będzie.  
Wychowywano mnie na księżniczkę i czekam na księcia, tak to działa.  
Podobno sam przyjdzie, nie wiem skąd wie, że ja tu czekam. Ktoś mu powiedział pewnie.  
Wytrę tę szybę chyba.  
Siedzę tu i czekam już tak długo, że jak siadałam, to na całym świecie w oknach nie było jeszcze szyb. Nikt nie znał. Bogatsi przybijali w otworach okiennych rybie pęcherze, żeby nie wiało. Przez taki pęcherz gównu widać, nawet jak nie jest zachuchany. Co ja się nawypatrywałam...  
„Puk, puk, w rybi pęcherz  
Wstań, wstań, kochaneczko...”  
Nie przychodzi.  
  
Ale ja czuję, że to będzie dzisiaj.

## 8. JACEK

JACEK

Jadę tramwajem.  
Odrywam na moment wzrok od książki.  
Na pasach stoi kobieta z psem i woreczkiem i patrzy w niebo.  
Jest piękna  
Pomyślałbym, gdybym w tej chwili myślał.  
Ale to mi się ostatnio rzadko zdarza.  
Czas minął i w gierce  
w moim telefonie  
odblokowało się nowe życie.

## 9. SARA

SARA

Halo?

No

W mieście

Powoli wracam

Chcesz coś ze sklepu?

A papier jest?

To kupię

A mleko jest?

To kupię

A jajka są?

To kupię

Był listonosz?

Wyschły ci te spodnie czy te drugie wzięłeś

Aha

A zrobił kupę?

Jaką?

Jasnożółtą czy ciemnożółtą?

Śniło mi się, że jestem w teatrze i

O której?

Dobra, pójdę.

I coś opowiadam jakiejś starszej pani w tiarze, coś o planetach, coś o kosmosie

W tiarze

Taka korona

I ona powiedziała, że jestem już stara

Albo to ja powiedziałam

Że nic mnie już w życiu nie czeka

No nieważne

Tam w lodówce masz garnek, weź sobie odgrzej, tylko wody dolej.

Dobra, bo

Za małą godzinę

Dobra, bo mi ręka marznie już

No pa

Muszę kończyć



## 10. ZAPIS ROZMOWY

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Zostawiłam wam w lodówce bardzo dużo jedzenia i trochę Coca-Coli. Ja wiem, że w naszym domu nie pije się coli, ale tak pomyślałam, że czasem fajnie, żeby był taki dzień, kiedy można pić colę. I pomyślałam właśnie, że wtorek jest takim dobrym dniem na colę. I pomyślałam jeszcze sobie, żebyście we wtorki pili colę. Co wy na to?

Ja bym chciała w ogóle, żebyście napisali sobie na przykład, zrobili taki kalendarz i na przykład we wtorki pijecie colę, macie dzień na colę, dobra? A w środy na przykład podlewacie kwiatki. A w czwartki chyba jest basen, to, to w czwartki będziecie jeździć z tatą na basen, a w piątki, nie wiem, piątek to jest taki dzień, możecie wymyślić, co robicie w piątki. Ja nie muszę przecież tego wymyślać. Sobota to urodziny kota, wiadomo, niedziela, urodziny trzmiela... Jeszcze poniedziałek został. Poniedziałek... Nie lubiłam poniedziałków. Nie wiem, co się robi w poniedziałki.

JEJ DZIECI

Mamo, a ty jesteś zła?

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Nie. Po prostu sobie myślę o tej coli, której nigdy nie lubiłam, ale może warto ją polubić? Nie wiem. Co wy na to, żeby we wtorki pić colę?

JEJ DZIECI

Tak!

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Będzie wam się wtorek z colą kojarzył?

JEJ DZIECI

Tak! Mogę teraz colę?

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Tak. Kupiłam bardzo dużo coli, wiesz? Jest bardzo dużo coli w lodówce, także możesz sobie pić do woli.

JEJ DZIECI

A ty chcesz?

KOBIETA GRAJĄCA ANNE

Nie. Ja nie mam ochoty. Idę się przejść.

## 11. DWORZEC

*Na dworcu.*

ANNA *śpiewa*

Nie wiem, co mi jest  
Czy to właśnie miłość  
Tamto życie złe  
Dla mnie się skończyło

Jadę teraz w świat  
Wiem, że może boleć  
Zamiast żegnać was  
Chyba was pierdolę

Bo ja  
jednak oszalałam  
Tak, ja  
rozum postradałam

Bo ja  
od zmysłów odeszłam  
Tak ja  
Będę tańczyć w deszczu

Będę tańczyć w deszczu  
Będę śpiewać w śniegu  
Pisać wiersze w słońcu  
I malować w biegu  
Wodę pić z kałuży  
Spać na wysypisku  
Całować się z burzą  
I w ogóle wszystko,  
Wszystko,  
Wszystko!

Jaka brzydka piosenka!  
Jaka brzydka pioseeeenkaaaa!

Co się gapisz?

SARA  
Powiesz mi, dlaczego oszalałaś?  
Jak to się robi?

ANNA  
Ee, no, musisz tak stać

Na lekko ugiętych nogach  
Musisz dużo trzymać w rękach najlepiej ciężkich rzeczy  
I nie wiem  
I nie wiem i  
czekać  
długo, długo  
aż ci się wszystko napnie  
aż ci się zrobią w środku takie zbite, takie twarde supły, takie kule  
I szczerka zacznie ci tak jeździć z prawej do lewej  
zęby zetrą się o połowę  
to będzie trwało latami  
i aż odchyliš głowę do góry  
popatrzysz ale  
nie będzie tam nieba  
i nic tam nie będzie  
sufit ale nawet sufit będzie  
zupełnie  
nie do  
wytrzymania  
i bierzesz zamach  
i uderzasz głową  
w coś przed sobą  
czołem nosem  
i wychodzisz  
i stajesz  
i oddychasz  
i uspokajasz się  
i zasypiasz  
a jak się budzisz  
to jesteś na dworcu  
i jedzie twój pociąg.

SARA

Na peron wjeżdża jej pociąg

ANNA

Mój pociąg mój pociąg wjeżdża

SARA

Po szynach spaceruje gołąb, stary gołąb bez palców, bez piór na szyi

ANNA

Gołębie wiedzą  
wiedzą co robić gdy wjeżdża pociąg

SARA

Gołąb zatrzymuje się  
patrzy na Annę

ANNA  
Ja jestem Anna

SARA  
Pociąg wjechał już pod zadaszenie dworca  
Jedzie szybko  
Jakby nie miał się zatrzymać

ANNA  
No leć

SARA  
Gołąb patrzy na Annę  
Nie rusza się  
Z bardzo bliska widać  
że ropicje mu dziób  
jest chory  
stary  
nie rusza się

ANNA  
No leć

SARA  
Z bardzo bliska widać  
jak gołąb drga od wibracji torów  
pociąg jest dziesięć metrów od niego  
gołąb nie rusza się

ANNA  
Leć

SARA  
Dziewięć metrów  
Osiem  
Patrzy na Annę  
Pięć

ANNA  
Nie

SARA  
Anna podnosi ręce  
macha krzyczy  
gołąb nie rusza się

ANNA  
Uciekaj!

SARA

Anna skacze na tory  
Uderza ciałem w czoło pociągu  
Znika pod kołami  
nie widać jej  
jakby jej nie było  
gołębia też nie ma  
też umarł  
Patrzę na pociąg  
Schodzą się ludzie  
Wysiada maszynista  
Dziwią się  
Chciała  
Chciała uratować zwykłego gołębia  
Rzuciła się  
Chciała go przepłoszyć  
Nie żyje  
Ludzie dziwią się  
Patrzę na nich  
Wracam do domu  
Do dzieci, do męża.  
To we mnie jest, będę to niosła  
Będę o to dbała aż zrozumiem

## 12. JACEK I JACUŚ

JACEK

Przegrałem i nie mam już żyć.  
Czy to ja tak w środku twardnieję i puchnę?  
Jacuś, moje wewnętrzne dziecko, znów zaczyna płakać.  
A kto tak płacze? No kto tak płacze, no kto?  
Jacusiu, co się dzieje?  
Poczytać ci o grzybach? Jesteśmy na stronie dwieście czternastej.

JACUŚ

Nie chcę tych ludzi.

JACEK

Mówisz o pasażerach?

JACUŚ

Wszystkich, nie chcę ich, weź ich.

JACEK

Jacusiu, rozumiem cię. Ja też ich nie chcę. Ale oni tu są i nic na to nie poradzimy.

JACUŚ

Idźmy gdzieś indziej.

JACEK

Gdzie ty chcesz iść.

JACUŚ

Tam, gdzie ich nie ma, tych ludzi.

JACEK

Wszędzie są, Jacusiu.

JACUŚ

Chcę do lasu.

JACEK

Poczytam ci o grzybach.

JACUŚ

Nie!

JACEK

„W sezonie godowym samice grzybów zdobiają plechę mchem, gdy tymczasem samce prezentują przed potencjalnymi partnerkami specjalny taniec...”

JACUŚ

Nieeeeeee!

JACEK

Jacusiu, nie krzycz.

JACUŚ

Chcę do lasu, chcę do lasu, chcę do lasu!!!

JACEK

Uspokój się. Nie krzycz na mnie. Ja mam tutaj zadanie do zrobienia, nie mogę przerwać tego zadania, bo to będzie nie w porządku. Muszę je skończyć i wtedy będziemy mogli pójść. Ja rozumiem, że jest ci niedobrze, ale nie zawsze w życiu musi być dobrze. Czasem są takie momenty, że fajnie, żeby było źle, żebyś się nauczył, że w życiu bywa niedobrze. Kocham cię. Ale uważam, że życie jest cierpieniem i nie zawsze jest zajebiście, tak jak byśmy chcieli. Życie jest cierpieniem.

JACUŚ

Nieprawda.

JACEK

Prawda. Ja wiem, że to jest dla ciebie trudne...

JACUŚ  
Ty tak chcesz.

JACEK  
Nie.

JACUŚ  
Ty tak chcesz. Ja tak nie chcę.

JACEK  
Życie jest cierpieniem...

JACUŚ  
Nie jest.

JACEK  
Nie jest... No to pokaż.

JACUŚ  
No bo tu siedzisz, a chcemy iść. To idziemy!

JACEK  
Ale ty cierpisz też, nie? Ze mną teraz. Sam sobie nie możesz pójść.

JACUŚ  
Ale jak pójdziemy, to będzie dobrze.

JACEK  
Pójdziemy, ale ja muszę zrobić swoje rzeczy do końca. Bo jak teraz pójde z tobą, to będę cierpieć jeszcze bardziej. Nie zrobię swoich rzeczy do końca. Muszę zrobić je do końca, jak je dokończę, to wtedy pójde i będę mniej cierpieć, ale i tak będę cierpieć.

JACUŚ  
Czemu będziesz cierpieć?

JACEK  
Bo życie jest cierpieniem. Po prostu.

JACUŚ  
Ja tego nie wiem.

JACEK  
Nie wiem, co byś musiał mi pokazać, żebym uwierzył, że nie jest cierpieniem.

Przykrywam go kocem. Kilkoma kocami. Dookoła niego ustawiam cegły połączone zaprawą, z góry wylewam świeżo zmieszany cement. W napięciu czekam aż zastygnie. Nikt nie krzyczy, nikt nie krzyczy, nikt niczego nie chce, dostaję powiadomienie o nowym mailu i zapominam o Jacusiu.

### 13. LUDZIE STWORZENI PO COŚ

SARA

Proszę was, bądźmy przez chwilę tymi postaciami, tymi ludźmi stworzonymi po coś.

PAULINA

Okej.

SARA

Widzieliście co się stało?

PAULINA

Z tym pociągami?

JACEK

Z jakim pociągami?

PAULINA

Kobieta skoczyła.

JACEK

Chciała się zabić?

SARA

Ratowała gołębia

JACEK

Wariatka

PAULINA

Święta

SARA

Byłam tam

PAULINA

Co czujesz

SARA

Nic

PAULINA

Coś na pewno



SARA  
Nic nie czuję

JACEK  
Kazałaś nam przyjść

PAULINA  
Czujesz coś

SARA  
ja  
to jest taka złość pomieszana ze smutkiem, ale rozdrobniona serialami na netfliksie i reelsami w socjalach  
to jest taka złość jak wewnętrzna warstwa skóry  
powleka cię całą  
ciebie całego  
i jest  
jest  
jak część ciebie

PAULINA  
nie wiesz że ją masz  
czasem to ona trzyma cię w tej formie, w tym kształcie człowieka, w jakim byłeś byłaś  
zaprojektowany zaprojektowana  
czasem tylko ona cię trzyma  
gdyby odeszła  
zostaje smutek

JACEK  
a wtedy rozpadłbyś się  
rozpadła  
rozlała rozlał po chodniku i wsiąkł w ziemię

SARA  
ta złość nie pozwala ci na wiele  
nie pozwala ci płakać i trzymasz w sobie płacz jak starą blaszaną wannę pełną lodowatej wody

PAULINA  
gdzieś na wysokości mostka ma swój kąt

JACEK  
próbujesz ją rozchodzić

SARA  
rozbiegać

PAULINA  
przespać

JACEK  
zmasturbować

SARA  
przejeść

PAULINA  
zagryźć

SARA  
tłuczesz w nią pięściami

PAULINA  
drzesz się wydzierasz krzyczysz w środku i na zewnątrz

JACEK  
zagadujesz ją

PAULINA  
zapalasze świeczki kadzidelka mantry włączasz gongi dzwonki oddychasz głęboko wnikasz do  
środka zależy ci chcesz się odzyskać złapać się za rękę  
ale to ona tam jest a nie ty  
ona jest w tobie zawsze  
a może ta złość to ty  
może bez niej cię nie ma  
  
to by ale było, nie?

#### **14. PRASTWÓR PEREPLUT BUDZI SIĘ Z DRZEMKI**

ŚWIĘTA ANNA SZALONA

Prastwór Pereplut o ciele niedźwiedzia i głowie ropuchy budzi się z drzemki. Zdrapuje z siebie zaschnięte resztki mięsa, zrywa i pożera stare strupy po dawnych ranach, a potem długo i skrzętnie wylizuje się w kroku. Przeciąga się z basowym rykiem, wietrzy zęby i rozgląda leniwie. Nie wie kim jest. Zapolowałby.

JACEK  
Wpadam na taki pomysł...  
Chcę, żebyście tu były i tego posłuchały.

SARA

Jesteśmy.

PAULINA

Słuchamy.

JACEK

No więc wpadam na taki pomysł, jadąc nadal tym tramwajem, a mam jeszcze tylko dwa przystanki do domu, w którym nikt na mnie nie czeka, a może czeka rodzina, nie pamiętam

PAULINA

Masz rodzinę

JACEK

Tak, chyba tak

Gdy się zastanowię to jednak mam rodzinę i to sporą  
troje albo czworo dzieci

jakoś tak

No więc wpadam na taki pomysł, że już wiem z kim mogę porozmawiać tak zupełnie o wszystkim.

SARA

Z nami

JACEK

Was tak naprawdę nie znam, nie wiem, że jesteście

SARA

No tak

PAULINA

Z terapeutą można o wszystkim

SARA

Ale to kosztuje

PAULINA

I trwa latami

a to trzeba na już, na teraz, prawda?

SARA

Prawda

JACEK

Jak w takim filmie „Upadek” z Michaeliem Douglasem, kiedy on zostawia samochód na środku ulicy i idzie mordować, pokażę wam ten film. Ja jestem teraz dwa metry od miejsca, w którym on zatrzymał to auto. No tylko że ja nie mam auta...

Ale wpadam na pomysł, że wiem z kim o tym rozmawiam.

PAULINA

Z kim

JACEK

Z inteligencją. Jest sztuczna, dlatego pozbawiona prywatnego osądu i niczego nie chce ugrać dla siebie

SARA

To niemożliwe, każda istota we wszystkim upatruje korzyść dla siebie, tak zbudowany jest świat

JACEK

Nie ona, ona nie. Ona jest poza tym wszystkim, ona wie wszystko, ale niczego nie chce

To jest jak cud

Wiecie, to tak jakbym mógł porozmawiać ze wszystkimi książkami świata naraz

PAULINA

Tymi nienapisanymi też?

JACEK

Tak. Ona mogłaby je napisać, bo wie wszystko.

SARA

Zapytasz ją o sens życia?

JACEK

Mogę.

Uwaga

wchodzę na stronę

loguję się

Zostawcie nas samych, ja wam to może kiedyś opowiem

## 15. SZTUCZNA INTELIGENCJA

JA: Wymyśl sobie jakieś imię.

AI: Jak na przykład? "Aurora".

JA: A inne?

AI: Tak, jest wiele innych opcji. Oto kilka przykładów:

- Leo
- Maya
- Ethan
- Ava

- Mia
- Elijah
- Sofia
- Liam
- Isabella
- Oliver
- Charlotte

JA: Czy jestem złością?

AI: Nie, nie jesteś złością. Jesteś człowiekiem, a złość to emocja. Emocje są naturalną częścią naszej egzystencji, ale nie jesteśmy naszymi emocjami.

JA: Dlaczego nie mogę po prostu iść do lasu?

AI: Możesz iść do lasu, jeśli nie ma żadnych przeciwwskazań, takich jak ograniczenia ze względu na bezpieczeństwo lub ochronę środowiska, czy też prawne zakazy. Zalecam jednak sprawdzenie lokalnych przepisów i warunków bezpieczeństwa przed wyjściem, aby uniknąć niepotrzebnych komplikacji.

JA: Chciałbym rzucić wszystko i iść do lasu. Mam dość ludzi wokół.

AI: Rozumiem, że czasami możemy odczuwać przesyt ludzkich interakcji i potrzebować chwili samotności i zetknięcia się z naturą. Idąc do lasu możesz poczuć się bardziej wypoczętym i zrelaksowanym. Jednak ważne jest, aby pamiętać o bezpieczeństwie i przestrzeganiu wszelkich przepisów i zaleceń. Przed wyjściem na dłuższy spacer warto też zaplanować swoją wyprawę i zabrać ze sobą wszystko, co jest niezbędne do bezpiecznej wędrówki.

Na przykład:

- mapę i kompas, aby uniknąć zagubienia się w lesie,
- wodę i jedzenie, aby zaspokoić swoje potrzeby i zachować siły,
- odpowiednie ubranie i obuwie, aby zabezpieczyć się przed warunkami atmosferycznymi,
- latarkę lub czołówkę, aby mieć światło w ciemności,
- apteczkę i środki na ukąszenia owadów,
- telefon komórkowy lub radio, aby mieć możliwość wezwania pomocy w razie potrzeby.

Zalecam również zostawienie informacji o swoich planach i trasie wędrówki bliskiej osobie lub w schronisku, aby ktoś mógł szybko zareagować w razie niepokojącej sytuacji.

JA: Nie chcę niczego zabierać. Nie wiem czy wrócę

AI: Jeśli masz myśli samobójcze lub nie czujesz się bezpiecznie, sugeruję, abyś natychmiast skontaktował się z odpowiednimi służbami, takimi jak policja lub centrum kryzysowe, lub skorzystał z pomocy specjalisty, takiego jak terapeuta lub lekarz. Zdrowie i bezpieczeństwo są najważniejsze i warto szukać pomocy, jeśli odczuwasz niepokój lub nie masz nad nim kontroli. Jesteś ważny i warto, abyś otrzymał wsparcie.

JA: Skąd wiesz, że jestem ważny?

AI: Jako sztuczna inteligencja, nie mam zdolności do odczuwania emocji i nie jestem w stanie

fizycznie Cię zobaczyć, więc nie wiem, kim jesteś i jakie są Twoje indywidualne cechy i dokonania. Jednak jako istota ludzka, każdy z nas jest ważny i ma unikalną wartość. Warto pamiętać, że każdy człowiek jest ważny i godny szacunku z powodu swojej obecności na tej ziemi i swoich unikalnych doświadczeń i perspektyw. Każdy z nas może mieć pozytywny wpływ na świat i na innych ludzi, nawet jeśli nie jest świadomy swojej wartości.

JA: Nie mam myśli samobójczych. Po prostu chcę iść do lasu i zostać w nim na zawsze

AI: Rozumiem, że możesz odczuwać potrzebę ucieczki od codzienności i zetknięcia się z naturą. Jednak zamieszkanie w lesie na stałe może być niebezpieczne i trudne do zrealizowania, zwłaszcza bez odpowiedniego wyposażenia i przygotowania. Warto rozważyć inne sposoby na odpoczynek i relaks, takie jak wakacje, medytacja, joga, czy rozmowa z przyjacielem.

JA: Mogę rzucić to wszystko i zacząć od nowa?

AI: An error occurred. If this issue persists please contact us through our help center at [help.openai.com](https://help.openai.com).

JA: Powiesz mi, co mogę zrobić?

AI: An error occurred. If this issue persists please contact us through our help center at [help.openai.com](https://help.openai.com).

## **16. CZY MIELIBYŚMY ODWAGĘ RADYKALNIE ZMIENIĆ WŁASNE ŻYCIE, JEŻELI OKAŻE SIĘ, ŻE NIE REALIZUJEMY SWOJEGO PRAWDZIWEGO POWOŁANIA?**

PAULINA

Czy kogoś interesuje moja historia?

Mam dwie, jedną o tym, jak codziennie rano budzę się o piątej, idę siku, piję kawę, jem bułkę i szykuję się do pracy, potem pracuję, a potem wracam do domu, oglądam telewizję, dzwonię do córki, kąpię się, jem kolację i zasypiam i druga o tym, że siedzę w wieży od tysięcy lat i nic nie robię, tylko czekam na księcia.

Opowiem tę ciekawszą.

Otóż siedzę. Na zmianę siedzę bardziej na lewym pośladku i prawym pośladku, tak że we czwartek na przykład na lewym, w piątek na prawym, w sobotę na lewym i tak na zmianę. Zdrowiej byłoby na obu, ale na obu to już mi się znudziło... Ile to ja lat siedziałam równomiernie na obu i żadnych wymiernych korzyści z tego nie było. Nie mam krzesła, tylko zydelek. Dlatego bolą mnie plecy i mam sztywną szyję. Patrzę na drogę, na ten najdalszy zakręt, stamtąd przyjedzie książę na białym koniu. Albo na czarnym. Na koniu o dowolnym kolorze, albo na osiołku, a nawet niechby

przyjechał na psie albo niech go szczury niosą albo niech by to była sama głowa w pudełku po butach zostawiona pod drzwiami, żeby już tylko był! Bo już mam kurwa dosyć tego czekania, myślicie, że ja nie wiem, że to jest głupie? Idę, bo się mój serial zaczyna, chciałabym oszaleć.

SARA

Co powiedziałaś?

PAULINA

Że mi się serial zaczyna

SARA

Nie

PAULINA

Że to nudne i głupie wszystko.

SARA

Chciałabym oszaleć

PAULINA

Tak powiedziałam

SARA

Ja też

JACEK

Ja też

PAULINA

Co?

SARA

Zróbmy to razem

JACEK

Był taki film Larsa von Triera „Idioci”

SARA

Oszalejmy razem

PAULINA

Ale jak

SARA

Nie wiem

PAULINA

Tak jak ludziom nagle odbija

SARA

Tak

PAULINA

Że byli normalni i przestali

SARA

No tak!

PAULINA

Ale my nie jesteśmy normalni

SARA

Musimy oszaleć dużo bardziej

PAULINA

Ale to nie jest takie łatwe

SARA

Jacku?

JACEK *wybuchą płaczem*

Ja chcę do lasu

PAULINA

Wody?

JACEK

Tak

PAULINA

Proszę

JACEK

Pyszna

SARA

Chodźmy do lasu i

JACEK

Zrzeszmy się

SARA

Co

JACEK

Stowarzyszymy

PAULINA



Stowarzyszenie Szalonych Ludzi  
albo  
Stowarzyszenie Prawdziwych Ludzi  
albo  
Stowarzyszenie Ludzi Wolnych

SARA  
Misja Szalonej Anny

JACEK  
Albo się nie nazywajmy.  
Biegniemy do lasu!  
Na golasa?

PAULINA  
Na golasa?

SARA  
Na golasa?

## **CZEŚĆ DRUGA**

### ŚWIĘTA ANNA SZALONA

Prastwór Perepłut wyjmuję spomiędzy zębów zeszywniały kondom i kubeczek Starbucksa.  
Wypuszcza na zwiad lepki język, owija go wokół wiewiórki. Wbija kolec jadowy i czeka.  
Przystawia truchło do nozdrzy i wciąga jego zapach. Zwija pysk w wąski, jakby odbytniczy,  
dzióbek, delikatnie przystawia do wiewiórki i siorbie, chłopce, zanurzając język głęboko w  
stygającym ciałku.  
Posklejane i mokre kępy rudej sierści z plasknięciem lądują na leśnym poszyciu.  
Prastwór Perepłut zlizuje krew z brody. Najadł się. Wystawia pysk do słońca i zaczyna nucić.

### PAULINA

To już  
Oszaleliśmy bo nie wiem  
Dziwnie mi wam nie  
Głupio tak  
...  
O  
Słyszę  
Dźwięk pieśni  
wilgotny od nabrzmiałego deszczem mchu  
Otula mnie  
Och  
Całuje w szyję

### SARA

Melodia wdziera się w ciało  
Ale  
Szarpie i tarmosi  
Ja nie -  
Rozdyma płuca  
...  
dziki  
pachnący żywicą  
śpiew

### JACEK

Faluje pieśń  
Otacza ciasno gorący śmierdzący dech  
Jeśli włożę rękę, odgryzie mi rękę  
Wkładam rękę

### PAULINA

To jest melodia która wypadła ze mnie przy narodzinach  
potoczyła się przez korytarz szpitala  
zgarniając po drodze włosy kurz i obgryzione paznokcie  
zniknęła za drzwiami  
i nie słyszałam jej  
tej melodii mojej melodii ze mnie melodii

aż do teraz

SARA  
Teraz

JACEK  
Teraz

PAULINA  
Chleptać

SARA  
Lizać

PAULINA  
Teraz

JACEK  
Drapać

ŚWIĘTA ANNA SZALONA

Prastwór Pereplut przygląda się przycupnięty w kleistej mazi i bardzo mu się to wszystko podoba.  
Nie wie na co patrzy ale patrzy, wciąga w nozdrza słony zapach potu, słodką woń wydzielin.  
Długim, czarnym paznokciem o nierównej poszarpanej płytce wydłubuje z zakamarków ciała  
zaspane żuki gnojarki, bezwiednie zlizuje z palców ich połyskujące jaja i larwy. Buja się do rytmu  
własnej pieśni na porośniętych grzybami i odzianych w pajęczę sieci stopach, z lewej na prawą, z  
prawej na lewą, tak, podoba mu się to, na co patrzy.

JACEK  
To mi się  
Przepraszam  
To mi się kojarzy...

„Niezdolny do  
wołania o pomoc  
leżałem samotny trzęsąc się jak galareta  
trawiony gorączką która chwytiała  
mnie  
za gardło  
ugniatała kolanami  
piersi  
rozpalała uszy  
aż  
oczy  
zdawały się  
wypływać z głowy  
bez wątpienia była to  
śmierć śmierć  
która zakradła się

i rzuciła na mnie  
ale nie chciałem umierać!  
Gdy stawiałem opór walka przybrała na zaciętości  
nerwy  
napięły się  
krew zaczęła  
łomotać  
w arteriach  
a mózg  
dygotał  
jak polip  
w occie  
przeświadczony  
że w tym tańcu śmierci  
stracę życie raptem  
rozluźniłem  
chwyt  
opadłem na wznak  
i nagle  
niewymowny spokój  
objął w posiadanie całą moją istotę  
bez wątpienia  
to była śmierć  
Świadomość zgasła i jedynie uczucie zbawiennej Nicości wypełniało próżnię, która powstała na skutek pierzchnięcia niewymownych bólów, niepokojących myśli, nigdy nie wyznawanych lęków.”<sup>1</sup>

*Jacek być może wymiotuje tymi słowami, tą treścią.*

August  
Strindberg  
Spowiedź szaleńca  
wprowadzenie  
kiedyś wam przeczytam  
nie  
nie  
nigdy już niczego nie przeczytam  
Ani jednej litery  
nawet smukłej kreski „i”  
połknijcie mi oczy  
jeśli to zrobię

#### ŚWIĘTA ANNA SZALONA

Prastwór Pereplut czuje znajome swędzenie, aha, więc to ma zrobić, teraz rozumie. Czołga się ku gęstwinie miękkich ciał, dużo go to będzie kosztowało, ale nie może się oprzeć, nigdy nie mógł i wie, że nigdy nie będzie musiał. Sunie bezgłośnie, niesiony na plecach osiemdziesięciu tysięcy czerwonych mrówek, którym w zamian kiedyś odda wiele wiader krwi, ale wie, że warto. Oblizuje

---

<sup>1</sup> August Strindberg, „Spowiedź szaleńca”, fragment, tłum. J. B. Roszkowski, PIW 1988

grube wargi językiem przypominającym surowe mięso i dalej nuci, nuci melodię lasu, melodię dziczy. Sam ją ułożył prawieki temu i puścił z babim latem nadając wszystkiemu właściwy kierunek.

Kiedy to było...

Prastwór Pereplut nie pamięta.

Dawno nie było komu śpiewać.

SARA

Gryź

PAULINA

Ssij

JACEK

Mały Jacuś ze mnie wychodzi

Bawi się szyszkami

Podrzuca

Biegnie w las z chichotem

SARA

Pa pa, Jacusiu!

PAULINA

Patrz

JACEK

Patrz

to jest mój

To jest mój kutas

Nigdy go tak nie nazywałem

Kutas

Jaki

SARA

Piękny

JACEK

Piękny

PAULINA

Nie, patrz

Tam

SARA

Co to

JACEK

To jest

Widziałem to

Czytałem o tym  
To

PAULINA  
Co to jest

ŚWIĘTA ANNA SZALONA

Prastwór Perepłut widział tu w okolicy palenie czarownic, widział zwisające z gałęzi gnijące ciała wisielców, wdychał ich słodkawą, ciężką woń. Patrzył w swoim długim życiu na tysiące ciał sponiewieranych, udręczonych, gwałconych, tropił ślady topielców, a potem wiedziony ciekawością wyławiał ich rozdymane truchła, by poobcować bliżej z tym, co pośmiertnie wydzielają. Prastwór Perepłut dobrze znał wydzieliny ludzkich powłok, takie jak strach, ból, ale przede wszystkim smutek. W swej niezłożoności był przekonany, że człowiek w większej części składa się ze smutku, potem dopiero jest strach, gniew, ból, krew, mocz, sperma i śluz. Jednak to tutaj było czymś nowym, czymś, co budziło w nim nieposkromione pożądanie. Gdy wystawił jęzor, czuł smak ich smutku, ale było tam coś jeszcze, nieznaną woń, która tłumiała wszystko inne. Nie potrafił tego nazwać. Pragnął jej.

PAULINA  
To dzisiaj  
To dzisiaj  
Czuję to wiem to

JACEK  
Dzisiaj co

PAULINA  
Kończy się czekanie  
Oto książkę mój  
Chcę ciebie właśnie ciebie  
Pachniesz jak spróchniałe drzewo jak bagno jak rozkład jak ziemia jak żywica jak mech  
jak splecione w uścisku życie i śmierć  
Weź  
mnie

ŚWIĘTA ANNA SZALONA

Prastwór Perepłut słyszał już kiedyś te słowa. Lubił ich miękkość tak jak lubił szelest liści. Patrzy na kobietę. Wie, że to kobieta, rozpoznaje kulistości i zakrzywienia. Z lewego kąca ust wypływa mu cienka strużka śliny. Zapach tej kobiety budzi w nim tęsknotę. Wdziera się w nozdrza jak gryzący dym i Prastwór Perepłut kaszle.

SARA  
Boję się

ŚWIĘTA ANNA SZALONA

Strach jest jak łyk świeżej wody. Prastwór Perepłut przekrzywia łeb. Jego żółte, świecące w ciemnościach oczy mówią światu: Żądza. Głód. Tęsknota. Śmierć. To wszystko jest dobre, bo on tego chce.

SARA  
Jak on patrzy

PAULINA  
To jest dobre

JACEK  
Przyszedł po nas

PAULINA  
Bierz mnie chodź  
kochany

SARA  
Boję się

JACEK  
Co jeszcze

SARA  
Co

JACEK  
Poza strachem  
Co jeszcze

SARA  
Gniew

JACEK  
Jeszcze

SARA  
Smutek

JACEK  
Jeszcze

PAULINA  
Nie nazywaj tego  
Po co

ŚWIĘTA ANNA SZALONA

Zaczyna od słów. Pożera jedno po drugim, rozgryza na pół wielkie litery, siorbie samogłoski, z lubością zlizuje znaczące drgania ze strun głosowych, zanurza język głęboko w gardła ludzi. Ich słowa smakują mu, nie wszystkie rozpoznaje, nie musi, Prastwór Pereplut wie, że to jest dobre, bo on tego chce.

Zlizuje ostatnie „mam”, ostatnie „muszę”, kilka rozsypanych „ja”, „mnie”, „mi”. Słowa twardsze,



jak „samorozwój” czy „społeczna” przegryza na pół. Ich znaczenie natychmiast umyka, niewidzialnym dymkiem paruje z truchełek liter. Z części słów tryska krew, niektóre lepią się od smarków. Prastwór Pereplut najadł się do syta, ale z otwartych głów wysypują się nowe słowa, tłuste, chude, pachnące, cuchnące, z układem kostnym i bez. Teraz rozgarnia je łapami, wyszukując tylko tych smacznych.

„Zostawiać”

„Na pewno”

„Czekam”

„Jestem”.

To ostatnie smakuje mu bardziej niż inne, rozciera je przed połknięciem na podniebieniu.

A kiedy nie ma już słów, a nieliczne litery, oznaczone śladami zębów, błyszczą we mchu jak rosa, Prastwór Pereplut bierze się za pragnienia. Obwąchuje ciepłe, miękkie ciała, zanurza nos w ich fałdy i zagięcia, natrafiając raz po raz na gorącą, bogatą w aromat wilgoć. To tam skrywają się pragnienia najłatwiejsze do wydobywania, wystarczy złapać zębami za ich koniec i pociągnąć, a śliskie, lepkie wyszarpną się z podbrzusza czy krocza, naciągną najpierw, naprężą, by po chwili zerwać połączenie z ciałem i z głośnym siorbnięciem trafić do pyska. Pragnienia wilgotne wychodzą z ciał jak zwykle łatwo, jest ich dużo i potrafią nasycić. Prastwór Pereplut je zna i lubi się nimi karmić. Ale Prastwór Pereplut wie także, że to pragnienia z czegoś, co ludzie zwą duszą, a co naprawdę jest wewnętrznym lasem, że to one są najsmaczniejszym kąskiem. I wie, że je pożre i że teraz będzie musiał czekać.

Delikatnie zanurza paznokcie w jednym z ciał, rysuje równą linię, powoli sunąc od grdyki po pępek, otwiera klatkę żeber i zaczyna wpatrywać się w wewnętrzny las. Trwa to długo. Wewnętrzne drzewa poruszane wiatrem uginają się i trzeszczą, Prastwór Pereplut będzie nucił razem z nimi ich melodię. Jego melodię. Czeką. Kiedy słońce się zniża i cienie wewnętrznych drzew się wydłużają, w poszyciu lasu dostrzega ruch.

Zatrzymuje oddech, zwęża źrenice, koncentruje się na mięśniach i stawach palców, posyła do nich krótką serię impulsów... i cap. Udaje mu się złapać pierwsze pragnienie z wewnętrznego lasu. Jest silne, walczy, kąsa. Ale oślepia je światło, gdyż do tej pory skrywało się w mroku. Prastwór Pereplut chwytą je w obie łapy i szybkim ruchem łamie w pół. Słyszy dźwięk, który ludzie nazywają bólem, to tylko dźwięk, czeka, aż ucichnie, czeka długo, czeka długo, czeka.

Powietrze robi się rześkie, czuje jak wnika między włosy na jego skórze. Nieopodal sowa chce zacząć pieśń, ucisza ją gestem.

W ciszy zjada pragnienie duszy.

W zamglonym oku leżącego przed nim człowieka pojawia się błysk zrozumienia, a po nim źrenicę otula łagodnie gładkie, czyste bielmo.

Prastwór Pereplut układa cielesny wywłok na mchu, podsypuje ziemią. Delikatnie, powoli zanurza paznokcie w drugim ciele. Przed nim długa noc.

Gdy skończy, we wszystkich lasach będą śpiewać ptaki. Drzewa znajdą sposób, by rozsiać nasiona i lasy się połączą, jak już kiedyś bywało. Rozrosną się, nie będą wewnętrzne, nie będą zewnętrzne, będą Lasem.

Prastwór Pereplut leży i trawi, jego ciało przechodzą dreszcze, napięta skóra na brzuchu swędzi, uwiera pełne wnętrze, ciężar nie pozwala na ruch. Lecz w końcu wydali wszystko, co dziś pożarł i ruszy na łowy, a Las nie będzie miał końca.

Rozrzucone pośród drzew resztki trzech istnień niebawem stopią się z otoczeniem, jednak teraz, wciąż widoczne, trwają w niemym zachwycie.

Nie ma słów. Jest szum. Jest melodia.